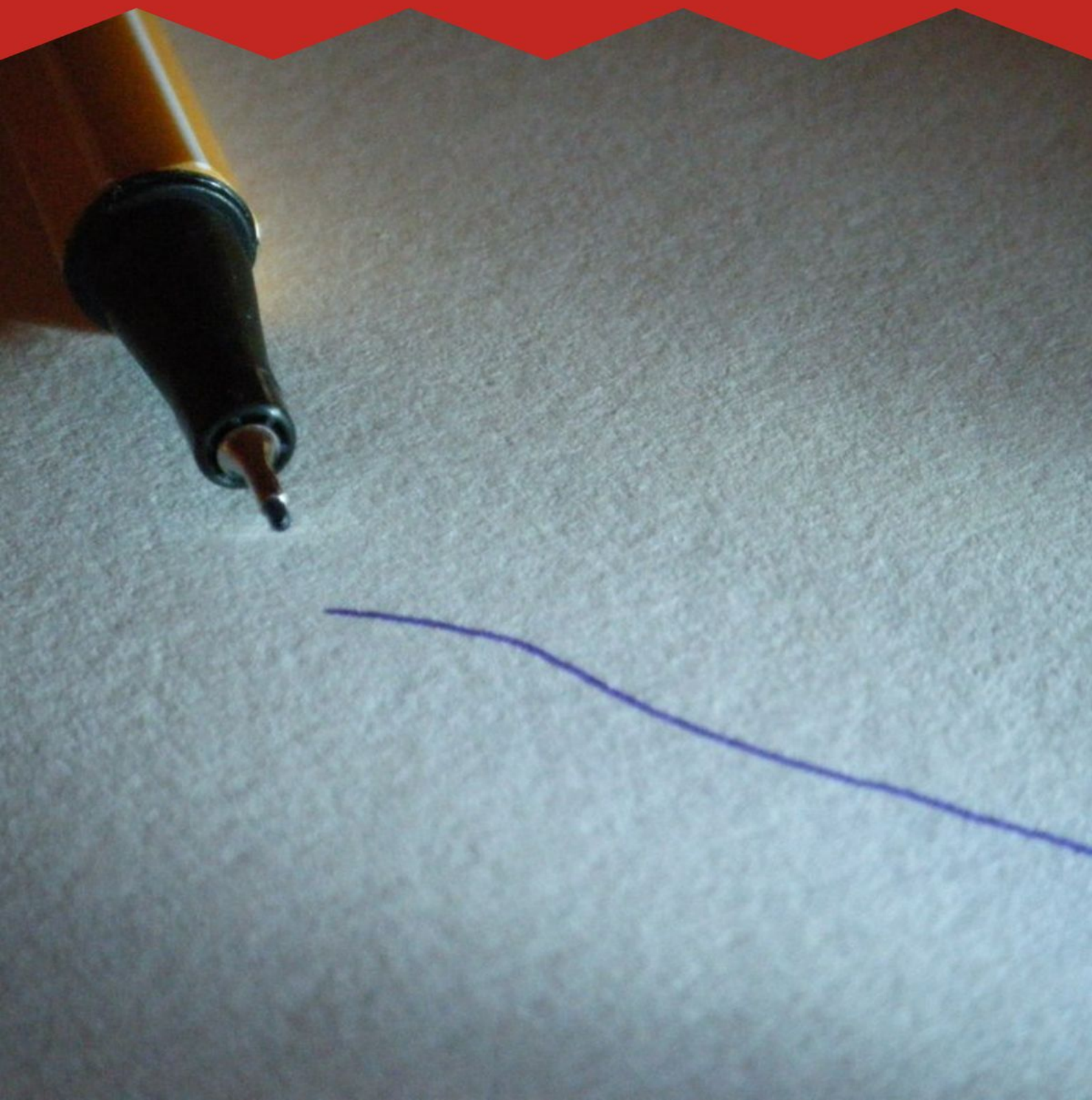


# Grób poety



KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER

## Grób poety

Oto jest grób poety... W nieświęconej ziemi  
I nie pod krzyżem leży... Na płycie grobowej  
Nie ma kwiatów... Nikt żadnej nie powiedział mowy,  
Wszyscy stali dokoła zmieszani i niemi  
I odeszli czym prędzej, gdy grób zasypano —  
Został sam w ziemi z czarną, spiekłą<sup>1</sup> w piersiach raną.

Grób, Pogrzeb

Jak cicho teraz leży i w jakim spokoju  
Ten, co wprzódy<sup>2</sup> nie zaznał nic, prócz trosk i znoju,  
Prócz upokorzeń, wzgardy dla samego siebie,  
Gdy musiał żyć o ledwie nie żebranym chlebie,  
Lub — a myśl sama o tym barwę z twarzy zdziera<sup>3</sup> —  
Starac się zostać blaznem pana — lub bankiera.

Leży cicho... Już więcej nie przyjdzie ta jęcza  
Z szczękami trupiej głowy, co się zowie nędza,  
Już nie przyjdzie i marzeń mu więcej nie starga...  
Leży cicho... Ostatnia wielka, straszna skarga  
Wyszła mu z ust wraz z jękiem, gdy drżący i blady  
Pocisnął cyngiel — padł strzał — zbiegły się sąsiady,  
Drzwi otwarli, a widząc trupa na podłodze,  
Cofali się ze wstrętem i żegnali w trwodze.

Trup

A tymczasem świetlana, z skrzydłami złotemi,  
Odchodziła poety dusza precz od ziemi  
I podniosła się z wolna i kędyś<sup>4</sup> w przestrzenie  
Wracała, skąd przychodzi na ziemię natchnienie...  
Wzdymaj się, srebrnomodne, nieskończone morze!  
Wzdymaj się! Ty mu zahucz, jak tryumfu dzwony!  
Wzdymaj się, ty potęgę ogromna i dzika,  
Elemencie<sup>5</sup> królewski i nieuskromiony<sup>6</sup>!  
Wzdymaj się! Gdy raz zerwał z szyi swej obrozę,  
Jego zwycięskiej śmierci to godna muzyka !...  
Pieśń tryumfu mu zahucz! Oto już nic zgoła<sup>7</sup>  
Wolnej, skrzydlatej duszy krępować nie zdoła — —  
W przestworzu od gwiazd skrzących i komet ognistym  
Leciec będzie z błyskawic trzaskiem i prześwistem — —  
Ile wysp złotych w słońcu, pieczar skrytych w bluszcze,  
Kwiatów, co wybuchają lawą z ziemi Wschodu,

Dusza

Morze

<sup>1</sup>spiekły — tu: o wypalonych brzegach. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>wprzódy — dawniej, wcześniej. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>a myśl sama o tym barwę z twarzy zdziera — sens: na samą myśl o tym człowiek blednie. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>kędyś — gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>element — żywioł. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>nieuskromiony — nieposkromiony. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>zgoła — całkiem, zupełnie. [przypis edytorski]

Gdzie jakich skał granity i gdzie jakie puszcze,  
Wszystkie zorze na toniach spiętrzonych od lodu,  
Wszystkich wulkanów ognie: wszystko, wszystko dla niej.  
Wszystko! Nie ma granicy, kresu i przystani...  
Wolna, jak mgła powietrzna na niezmiernym niebie,  
Lecieć będzie i wszystko, co niegdyś kochała,  
Ciszę, światło i przestrzeń, wszystko mieć dla siebie,  
Wydarta, wyzwolona z wstrętnych więzów ciała!

Śmierć, Wolność

Wzdymaj się srebrnomodne, nieskończone morze!  
Wzdymaj się! Oto na tve rozhukane zwały<sup>8</sup>  
Upadłszy, piaski pustyni nadbrzeżnych rozorze  
I zatrzęsie w podstawach wysp skrzęsane<sup>9</sup> skały.  
Na delfinów srebrzyste rzuciwszy się grzbiety,  
Płynąć będzie, gdzie palmy cień rzucają liściem  
I na błyszczącym sierpem zdobne minarety<sup>10</sup>  
Księżyc bładych lśnień strugi rozlewa przed wnijsciem<sup>11</sup>.  
Oto przepastne wody tumanem<sup>12</sup> się wznoszą  
I wirum zakręcone piętrzą się w niebiosy — —  
Ha ! Z jakimż upojeniem i z jaką rozkoszą,  
Uchwyciwszy się wichrów płomiennych za włosy,  
Leci, topi się w głębiach, jako sokół w chmurze,  
Opada w dół i znów się porywa do góry,  
Aż wreszcie, rozszalała, jak gryf<sup>13</sup> złotopióry,  
Z mórż na morza przelata, ściga grzmiące burze,  
I kędyś, gdzie się szafir sennych wód kryształy,  
Rzuci się odpoczywać na srebrzystej fali...

Wzdymaj się srebrnomodne, nieskończone morze!  
Wzdymaj się, pieśń radości mu szum, pieśń wesela!  
Oto już ognia marzeń nic mu nie spopiela,  
Nic kaskad jego natchnień tamować nie może.  
Oto już owe kształty, owe światła, tony,  
Co były jego duszą, jego krwią serdeczną,  
Nie będą, jako obłok wichrem rozpedzony,  
Pierzchać<sup>14</sup> przed strasznym widmem życiowej niedoli —  
Oto już wszedł w tę ciszę i spokojność wieczną,  
Gdzie nic więcej nie łamie, nic więcej nie boli.  
Minęły już te noce, gdy przedziwne cienie  
Nad jego młodą głową splatały się w wieńce,  
I prosiły, składając, jak do modłów, ręce:  
Oto nas tve do ciebie przysłało natchnienie,  
Chcemy na świat! Patrz, jakie piękne i tęczowe,  
Daj nam, jak gwiazdom jasnym, nad twym czołem błysnąć,  
Daj nam ciało, daj duszę... A on ścisnął głowę,  
Co pękała w gorączce, i pytał sam siebie:  
Co jutro? Lecz co jutro? Czy z okna się cisnąć?  
Czy żyć dalej o ledwie nie żebrany chlebie?  
Dalej walczyć z tym losem, co kościaną ręką

<sup>8</sup>zwały (daw.) — właśc. wały, fale morskie. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>krzesać — wykuwać z kamienia. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>minaret — wieża stawiana obok meczetu, zaopatrzona w balkon, z którego muezin zwołuje wiernych na codzienną modlitwę. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>wnijscie — dziś: wejście. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>tuman — unoszący się w powietrzu kłęb kurzu bądź kropel wody. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>gryf — legendarne zwierzę z ciałem lwa i skrzydłami orła, często wykorzystywane jako motyw na herbach. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>pierzchać — uciekać. [przypis edytorski]

Pochwyciwszy za gardło, pierś gniecie kolanem,  
I, jak upiór, się poić zda ofiary męką,  
Unicestwianą siłą i życiem złamanem?  
Dalej za nędznej stawy kęs uginać karku,  
Zapierać się swej duszy, pragnień, woli, wiary,  
Myśl swą, krew swą przemieniać w towar na jarmarku,  
Szukać kupca i ducha przykrawać do miary?  
Dalej z wniebowstępnego cisz i wyżyn lotu  
Opadać ku ziemskiemu gwarowi i błotu,  
Gardząc własną słabością i dolą ofiary ?!...

Niech mogiłę samotną w nieświęconej ziemi  
Tłum prawowierny mija z obawą i wstrętem,  
Kto się życia rękoma pozbawia własnymi,  
Tego duch potępiony, imię jest przeklętem.  
Mówią, że czasem sokół, zamknięty do klatki,  
Próbuje stargać druty, aż gdy skrzydła skrwawi,  
Pierś porani i siły wyczerpie ostatki,  
Oszalały, z rozpaczy głodem się zamarza...  
Ludzie spokojni, trzeźwi, rozsądni i prawi,  
Unikajcie głuchego wyklętych cmentarza.

Śmierć, Niewola

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/grob-poety>

Tekst opracowany na podstawie: Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Wybór poezji, nakł. Gebthnera i Wolffa, Warszawa-Kraków 1897

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Marta Niedziałkowska, Paweł Koziół.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).